Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXII, 2005, 3
PL ISSN 0023-5903

STANISŁAW SUCHODOLSKI
Instytut Archeologii i Etnologii PAN

WŁÓCZNIA ŚWIĘTEGO STEFANA

W ostatnim czasie daje się zauważyć wzrost zainteresowania Świętą Włócznią cesarską i związanymi z nią włóczniami: polską, węgierską i czeską[1]. Wyrazem tego jest duża liczba nowych publikacji na ich temat[2]. Najwięcej spośród tych prac ukazało się w 2000 r. w imponującym dziele zbiorowym poświęconym Europie Środkowej około roku tysięcznego[3]. Ze względu na rangę tego wydawnictwa i dobór międzynarodowych autorów można uznać, że przedstawiono tu obecny stan wiedzy o tym ważnym insygnium władzy i prestiżu monarchów. W tym samym roku opublikowano również nową wersję ważnej, acz kontrowersyjnej pracy Johannesa Frieda, poświęconej Ottonowi III i Bolesławowi Chrobremu. Niemałą rolę w rozważaniach tego autora odgrywa symbolika włóczni[4]. O przekazaniu Chrobremu kopii

[1] Jest to znacznie zmieniona i rozszerzona wersja tekstu, który pod tytułem *Wer hält der Lanze auf der Münze Huszár 2?* ma się ukazać w Budapeszcie w księdze kommemoracyjnej Lajosa Huszára.

[2] Por. m.in. M. Rokosz, *Wawelska włócznia Bolesława Chrobrego. Przegląd problematyki*, „Rocznik Krakowski" 55, 1989, s. 17–44; idem, *Włócznia św. Maurycego*, w: *Święty Wojciech i jego czasy*, red. A. Żaki, Kraków 2000, s. 253–273; E. Dąbrowska, *Relikwia Gwoździa Świętego w Notre Dame w Paryżu darem Ottona III*, w: *Magistro et Amico Amici discipulique. Lechowi Kalinowskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin*, red. J. Gadomski i in., Kraków 2002, s. 643–654; M. Dulinicz, *Lancea sacra — wędrówka idei i przedmiotów*, w: *Wędrówki rzeczy i idei w średniowieczu*, red. S. Moździoch, Wrocław 2004, Spotkania Bytomskie, 5, s. 61–84 — w tych pracach dalsza literatura; por. też klasyczną pozycję: P.E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, cz. 2, Stuttgart 1955, Schriften der MGH, t. 13, cz. 2, s. 492–537.

[3] L. Kovács, *Die heilige Lanze Ungarns*, w: *Europas Mitte um 1000. Beiträge zur Geschichte, Kunst und Archäologie*, red. A. Wieczorek, H.-M. Hinz, Stuttgart 2000, s. 902–903; D. Třeštík, A. Merhautová, *Die böhmischen Insignien und der steinerne Thron*, w: ibidem, s. 904–906; Z. Dalewski, *Die Heilige Lanze und die polnischen Insignien*, w: ibidem, s. 907–911; H. Drechsler, *Heilige Lanze (Longinus- bzw. Mauritius-Lanze)*, w: ibidem, *Katalog*, s. 532; H. Kóčka-Krenz, *Die Lanze des Heiligen Mauritius (Kopie der heiligen Lanze)*, w: ibidem, *Katalog*, s. 533.

[4] J. Fried, *Otton III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z Ewangeliarza z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne*, Warszawa 2000, s. 135–152 (pierwotna wersja: *Otto III. und Boleslaw Chrobry. Das Widmungsbild des Aachener Evangeliars, der „Akt von Gnesen" und das frühe polnische und ungarische Königtum*, Berlin 1989).

http://rcin.org.pl

włóczni św. Maurycego w czasie pielgrzymki Ottona III do Gniezna pisał Stanisław Trawkowski[5].

Po tych wszechstronnych studiach trudno jest dodać coś nowego, zwłaszcza na temat włóczni cesarskiej i włóczni polskiej. Pewien postęp można by ewentualnie osiągnąć dzięki badaniom zachowanych szczęśliwie zabytków, na co jednak w najbliższym czasie chyba się nie zanosi[6]. Do studiów nad dwoma pozostałymi włóczniami: czeską i węgierską, których los niestety nie jest znany, nie wykorzystano natomiast w dostatecznej mierze przekazów ikonograficznych zachowanych w stemplach monet.

O włóczni czeskiej, czy raczej używanej przez władców czeskich, źródła pisane mówią dopiero od 1080 r., czyli od momentu zdobycia przez Wratysława II włóczni antykróla Rudolfa. Jak już jednak zauważono, wizerunek tego obiektu pojawia się wcześniej na monetach czeskich, od czasów księcia Jaromira (1003–1012) poczynając [ryc. 2]. Następnie obecny jest na monetach Udalryka (1012–1034) [ryc. 3 i 4], Brzetysława I (1034–1055) [ryc. 5 i 6] i Spytygniewa II (1055–1061). Władcy ci dzierżą włócznię — niemal zawsze z proporcem — w prawej ręce i jest to jedyny atrybut, w jaki ich wyposażano. Z kontekstu wynika, że chodzi tu raczej o insygnium niż o broń. Jest bardzo interesujące, że jednocześnie przedstawiany na odwrociach monet św. Wacław zamiast włóczni trzyma krzyż. Sytuacja zmienia się w drugiej połowie XI w. Po koronacji królewskiej w 1086 r. Wratysław II ukazywany był w koronie, z berłem i jabłkiem królewskim. Włócznię natomiast przejął św. Wacław, który zresztą często był reprezentowany jedynie poprzez swoją rękę[7] [ryc. 7–10, 15]. Wydaje się, że od tej pory włócznia zyskuje również na znaczeniu. Poza silnie wyeksponowanym symbolem władzy, przekazywanym przez świętego patrona monarsze, staje się też relikwią. Widać pełne uzasadnienie nazywania jej włócznią świętego Wacława, z czym jednak w źródłach pisanych spotykamy się dopiero w okresie późniejszym[8].

Na monetach węgierskich włócznia pojawia się wcześniej, gdyż już na najstarszych denarach Stefana I (997–1038). Były one bite w końcu 1000 lub w 1001 r. w związku z koronacją królewską tego władcy. Taką ich datację, sugerowaną już uprzednio, można było ostatnio potwierdzić dzięki analizie skarbu odkrytego w miejscowości Kelč na północnych Morawach. Zespół ten, oprócz jednego egzemplarza monety Stefana I omawia-

[5] S. Trawkowski, *Pielgrzymka Ottona III do Gniezna. Ze studiów nad dewocją średniowieczną*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat i in., Warszawa 1972, s. 118 (przedruk w: *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej. Antologia tekstów*, wybór i oprac. G. Labuda, Warszawa 1997).

[6] Por. sugestie Marka Dulinicza (op. cit., s. 79–81) i Elżbiety Dąbrowskiej (op. cit., s. 654) — chodzi o rozstrzygnięcie nasuwających się wątpliwości, czy przechowywana w Krakowie włócznia jest rzeczywiście tą, która została ofiarowana przez Ottona III, oraz czy zawiera ona (lub kiedykolwiek mogła zawierać) relikwie. Istnieją też wątpliwości co do tego, z jakiego metalu i jaką techniką została ona wykonana.

[7] F. Cach, *Nejstarší české mince*, t. 1–2, Praha 1970–1972, nr 264, 288, 293, 296, 305, 307–309, 311, 312, 316, 317, 327–334, 344–355.

[8] Dušan Třeštík i Anežka Merhautová (op. cit.), chyba niesłusznie, z imieniem św. Wacława łączą tę drugą włócznię.

http://rcin.org.pl

nego typu, zawierał wyłącznie denary z X w. Tak więc omawiany okaz ma tu najpóźniejszą datę i określa moment ukrycia całego zespołu na sam początek XI stulecia[9]. Istotny jest jednak nie tylko fakt tak wczesnego pojawienia się motywu włóczni, lecz także kontekst, w jakim to nastąpiło. Włócznia nie stanowi bowiem drobnego elementu stempla, ale jego główny motyw. Jest ona zaopatrzona w czterostrefowy proporzec. Drzewce trzyma ręka, która wyłania się spośród falistych linii interpretowanych jako obłoki. Treść wyobrażenia wyjaśnia dookolna legenda: +LANCEA REGIS. Wiemy więc, że włócznia należy do króla, nie podano jednak jego imienia. Brak go również na stronie odwrotnej, gdzie w sposób schematyczny wyobrażono budowlę symbolizującą ośrodek, w którym funkcjonowała mennica. Nazwę miejscowości określa znów dookolna legenda: REGIA CIVITAS, co najpewniej oznacza Alba Regia, czyli dzisiejszy Székesfehérvár [ryc. 11 i 12].

Źródła do poznania pochodzenia i znaczenia włóczni królewskiej na Węgrzech możemy podzielić, najprościej, na pisane i ikonograficzne. Do pierwszych należy dobrze znana relacja Ademara z Chabannes, do drugich — poza monetami — wspaniale zdobiony ornat ofiarowany w 1031 r. przez Stefana i jego małżonkę Gizelę kościołowi pod wezwaniem Matki Boskiej w Alba Regia. Kłopot polega na tym, że źródła te są niepełne, w dzisiejszej postaci nie całkiem wiarygodne i częściowo sprzeczne ze sobą. Najwięcej informacji dostarcza Kronika Ademara, znana tylko w późniejszych rękopisach. Do niedawna tekst ten nie cieszył się dobrą sławą i był uważany za późniejszą kompilację. Z tego powodu część badaczy pomijała go w ogóle w swoich rozważaniach. Ostatnio jednak jedna z jego wersji (γ, rękopis C), mimo że zachowana w odpisie pochodzącym dopiero z drugiej połowy XII w., uznana została za dzieło samego Ademara napisane ok. 1028–1029 r.[10] W opisanej tam historii Akwitanii i całej Francji znalazły się informacje dotyczące również poczynań cesarza Ottona III i wydarzeń zachodzących w Europie Środkowej, m.in. na Węgrzech. Tekst ten zawiera oczywiste błędy — pomylono w nim Węgry z Rusią, Gejzę z jego synem Waikiem–Stefanem, a św. Brunona z Kwerfurtu z biskupem Brunonem–Prunwardem oraz z noszącym to samo imię biskupem augsburskim, bratem cesarza Henryka II. Jest tam również mowa o nawracaniu Polski przez św. Wojciecha i ochrzczeniu przez niego Bolesława Chrobrego. Znajdują się jednak też informacje wiarygodne, dobrze potwierdzone przez inne źródła. Pozostaje kwestią otwartą, czy zaliczyć do nich również relację o ofiarowaniu Gejzie (sc. Stefanowi) świętej włóczni wraz z relikwiami oraz o nadaniu prawa do posługiwania się tą włócznią tak, jak to

[9] T. Kučerovská, *Kelčský nález*, „Folia Numismatica" 8–9, 1993/1994, s. 167 n., 175 n.; L. Kovács, *Die Variante des Denars vom Typ LANCEA REGIS in einem mährischen Schatzfund*, „Acta Archaeologica Academiae Scientiarum Hungaricae" 48, 1996, s. 197–208.

[10] R. Landes, *Relics, Apocalypse, and the Deceits of History: Ademar of Chabannes, 989–1034*, Cambridge Mass. 1995, s. 131, 217–221; P. Bourgain, *Introduction*, w: *Ademari Cabannensis Chronicon*, wyd. P. Bourgain, komentarze G. Pon, R. Landes, Turnhout 1999, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, t. 129, s. XXXIV n., XLIX–LVIII.

http://rcin.org.pl

przysługiwało cesarzowi[11]. Zwraca uwagę, że najpierw jest mowa o tych uprawnieniach dla króla węgierskiego, a dopiero później o samym fakcie przekazania włóczni. Mamy tu więc do czynienia z kompilacją łączącą informacje prawdziwe, zaczerpnięte z ciągle nieznanego źródła[12], ale interpretowane, uzupełniane i pewno też ubarwiane przez autora, który sam nie miał chyba wielkiego rozeznania w materii, o jakiej w tym miejscu pisał. Do tego dochodzą zniekształcenia powstałe w trakcie kolejnego przepisywania tekstu. W rezultacie interesujący nas fragment nie jest całkiem jasny. Co gorsza, nie tylko nie znajduje on potwierdzenia w znacznie lepszym i bardziej wiarygodnym źródle, jakim jest Kronika Thietmara, ale pozostaje z nim w sprzeczności. Thietmar bowiem, świadek wydarzeń, piszący o nich zaledwie kilkanaście lat później, wymienia wyłącznie koronę, jaką Stefan miał otrzymać z łaski cesarza[13]. O darowaniu włóczni w ogóle nie wspomina, a trudno sobie wyobrazić, aby o tak istotnym wydarzeniu nie wiedział. Nie widać też powodu, żeby je miał przemilczeć, skoro wymienił koronę i sam fakt namaszczenia. A przecież chodziło tu — odmiennie niż w przypadku nielubianego Chrobrego — o szwagra panującego w momencie pisania kroniki cesarza Henryka II.

Ademar z Chabannes, jak widzieliśmy, nie cieszy się dobrą opinią w historiografii. Zarzuca się mu nadto nie tylko tendencyjność, co było grzechem powszednim, lecz również fałszowanie dokumentów[14]. W tej sytuacji nie wszyscy badacze uznali wiarygodność jego przekazu. Nie jest chyba kwestią przypadku, że zaufanie okazywali raczej uczeni niemieccy, węgierscy natomiast i polscy zachowywali sceptycyzm, opowiadając się

[11] *Ademari Cabannensis Chronicon*, ks. 3, rozdz. 31, s. 152 n.: „Sanctus autem Brunus convertit ad fidem Ungariam provintiam aliam, que vocatur Russia. Regem Ungarie baptizavit, qui vocabatur Gouz, et mutato nomine in baptismo Stephanum vocavit; quem Oto imperator in natali protomartiris Stephani a baptismate excepit, et regnum ei libere [me] habere permisit, dans ei licentiam ferre lancea[m] sacram ubique, sicut ipsi imperatori mos est, et reliquias ex clavis Domini, et lanceam sancti Mauricii ei concessit in propria lancea".

[12] Pascale Bourgain (*Introduction*, s. LXVIII n.) domyśla się tu relacji ustnych ze strony różnego rodzaju podróżników. Stanisław Kętrzyński (*O zaginionym żywocie Świętego Wojciecha*, RWHF PAU ser. 2, t. 18 (43), 1902, s. 252–299, zwłaszcza s. 290–295) sugerował, że źródłem (też dla Thietmara, Galla i autora Pasji z Tegernsee) był zaginiony żywot św. Wojciecha. Tak też ostatnio G. Labuda, *Święty Wojciech, biskup–męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000, s. 37 n.

[13] „Imperatoris autem predicti gratia et hortatu gener Heinrici, ducis Bawariorum, Waic in regno suimet episcopales cathedras faciens, coronam et benediccionem accepit", *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. 4, 59, s. 227. Tekst ten nie jest jednoznaczny, a jego tłumaczenie (również Mariana Z. Jedlickiego) budzi pewne wątpliwości, por. np. *Exkurs XXII, Die Berichte der Quellen über die Verleihung der Königskrone an Stephan von Ungarn und über den Zeitpunkt der Krönung*, w: M. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Otto II. und Otto III*, t. 2: *Otto III. 983–1002*, Berlin 1954, s. 574 n.; P. Váczy, *Thietmar von Merseburg über die ungarische Königskrönung*, w: *Insignia Regni Hungariae*, t. 1: *Studien zur Machtsymbolik des mittelalterlichen Ungarn*, red. Z. Lovag, Budapest 1983, s. 29–43; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1987, s. 263, 284; idem, *Zjazd gnieźnieński roku 1000 w oświetleniu ikonograficznym*, KH 98, 1991, 2, s. 8; idem, *Święty Wojciech, biskup–męczennik*, s. 254 (wraca do tłumaczenia Jedlickiego, które uprzednio poprawił).

[14] Por. wyżej przyp. 10 oraz ostatnio R. Michałowski, *Zjazd Gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005, s. 155–159.

http://rcin.org.pl

jednocześnie za papieską proweniencją korony i włóczni[15]. Dopiero ostatnio sytuacja uległa zmianie. Również badacz niemiecki J. Fried uznał rzeczony fragment za „jeden z najbardziej zawiłych i najmniej przejrzystych", w konkluzji jednak — uznając za uprawnioną rehabilitację wersji γ — przyjął wiarygodność zawartych tam informacji. Jednocześnie doszedł on do wniosku, że ofiarowanie włóczni nie łączyło się z uzależnieniem politycznym władcy węgierskiego[16]. W ślad za tym do pozytywnej oceny przekazu Ademara zaczęli się przychylać badacze węgierscy, a także polscy[17].

W obecnej postaci tekst ten jest ewidentnie popsuty. Toteż w ostatniej edycji dokonano emendacji słowa „lancea" na „lanceam". W rezultacie kluczowy fragment należałoby tłumaczyć: „[Otto III] zezwolił mu [Gejzie, tzn. Stefanowi] na swobodne posiadanie swojego królestwa, zezwalając mu na noszenie świętej włóczni tam, gdzie przystoi to samemu cesarzowi. Dał mu pozostałości z gwoździ Pana i włócznię św. Maurycego we własnej włóczni". Uzyskano w ten sposób poprawność gramatyczną, w mniejszej natomiast logiczną. Jak bowiem miała się zmieścić włócznia św. Maurycego w nowej włóczni? Lepsza wydaje się więc inna emendacja, a mianowicie wstawienie drugiego „ex" między „et" i „lancea" („reliquias ex clavis Domini et [ex] lancea sancti Mauricii"). W takim wypadku chodziłoby o cząstki gwoździ i włóczni św. Maurycego włożone w replikę[18].

Z Kroniki Ademara można więc wyciągnąć wniosek, że włócznia węgierska, podobnie jak cesarska, a być może i polska, zawierała cenne relikwie. Jej ofiarodawcą miał być cesarz Otto III, a obdarowany został nie książę Gejza, lecz jego syn Stefan. Nie mogło się to jednak wiązać z jego chrztem, chodzi raczej o okres późniejszy, przypadający już po objęciu władzy w 997 r., zbliżony do koronacji królewskiej (przed 1002 r.)[19]. Z taką chronologią wydarzeń zgadzają się dziś chyba wszyscy badacze.

---

[15] Por. G. Györffy, *Die „corona Sancti Stephani regis" zur Zeit der Arpaden*, w: *Insignia Regni Hungariae*, t. 1, s. 55–63; A. Gieysztor, *Sylvestre II et les Églises de Pologne et Hongrie*, w: *Gerberto. Scienza, storia e mito. Atti del Gerberti Symposium*, red. M. Tosi, Bobbio 1985, s. 744 n.; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, s. 282 n.; idem, *Zjazd gnieźnieński*, s. 8; idem, *Święty Wojciech, biskup-męczennik*, s. 37 n., 164 n. Za cesarską proweniencją insygniów węgierskich opowiadał się natomiast Marian Łodyński (*Węgry lennem Stolicy Apostolskiej*, KH 24, 1910, s. 38 nn.).

[16] J. Fried, op. cit., s. 141–143, 250 n.

[17] L. Kovács, *Die heilige Lanze Ungarns*, s. 902; J. Gerics, *Polen und Ungarn als Stützpunkte Ottos III. im Osten*, w: *Europas Mitte um 1000*, s. 785; por. też przypis następny.

[18] Tak też ten tekst rozumieją E. Dąbrowska (op. cit., s. 650; mimo przyjęcia emendacji P. Bourgain) oraz Jacek Banaszkiewicz (*Otton III jedzie do Gniezna. O oprawie ceremonialnej wizyty cesarza w kraju i stolicy Polan*, w: *Trakt cesarski Iława–Gniezno–Magdeburg*, red. W. Dzieduszycki, M. Przybył, Poznań 2002, Bibliotheca Fontes Archaeologici Posnaniensis, 11, s. 288).

[19] Wiarygodność przekazu Kroniki Ademara starała się ratować M. Uhlirz (*Exkurs XIII. Die Taufe Stephans von Ungarn und die Verleihung der heiligen Lanze*, w: op. cit., t. 2, s. 505–510), sugerując, że Stefan był nie chrzczony, lecz bierzmowany przez św. Wojciecha (a nie Brunona) w 996 r. w Kolonii. Funkcję jego „ojca" w tym sakramencie miał pełnić rzeczywiście Otto III, który z tego tytułu ofiarował włócznię. Koncepcję tę odrzucił Gerard Labuda (*Święty Wojciech, biskup-męczennik*, s. 165 n.).

http://rcin.org.pl

Wątpliwości, jak widzieliśmy, mogą natomiast dotyczyć osoby ofiarodawcy włóczni. Rozpatrywano nawet możliwość rodzimego pochodzenia tego insygnium[20].

W sytuacji, kiedy nie mamy pełnego zaufania do kroniki Ademara z Chabannes, na wartości zyskują pozostałe źródła, przede wszystkim ikonograficzne. Poza monetami, o których będzie mowa niżej, należy do nich wspaniały ornat z fundacji pary królewskiej. Zabytek ten jest niekiedy błędnie nazywany płaszczem koronacyjnym Stefana I i stąd datowany około roku 1000. Wszelkie wątpliwości co do jego pierwotnej funkcji i czasu powstania (1031) rozwiewa jednak widniejąca na nim inskrypcja fundacyjna: ANNO INCARNACIONIS XPI:M:XXXI:INDICCIONE:XIIII A STEPHANO REGE ET GISLA REGINA CASVLA HEC OPERATA — ET DATA ECCLESIAE SANCTA[e] MARIAE SITAE IN CIVITATE ALBA[21]. Wśród wielu postaci tam wyobrażonych znajdują się również fundatorzy, których identyfikują towarzyszące inskrypcje. Król ma na głowie koronę w formie czepca, a w rękach trzyma glob oraz długą włócznię zwieńczoną grotem, ale bez proporca. Jest ogromnie interesujące, iż takie atrybuty mają również stojący w tym samym rzędzie pierwsi męczennicy, a wśród nich, w najbliższym sąsiedztwie króla — jego patron, św. Stefan. Trudno oprzeć się wrażeniu, że władca, poza chęcią wykazania duchowej łączności ze świętymi, pragnął też podkreślić znaczenie swoje i swoich insygniów oraz ich sakralny charakter. Można na tej podstawie przyjąć, że w tym czasie Stefan rzeczywiście posługiwał się włócznią, choć nie musiała ona wyglądać tak, jak to przedstawiono na ornacie. Nie chodziło tam przecież o odwzorowanie realiów, lecz o zaznaczenie symboli. Nie można więc wnioskować na tej podstawie, czy włócznia królewska była zaopatrzona w proporzec, czy też nie.

Doceniając wartość źródłową ornatu (od schyłku XII w. płaszcza koronacyjnego), trzeba jednak pamiętać, że podlegał on zniszczeniom i przeróbkom, a w XVII i w początku XIX w. przeszedł gruntowną restaurację. Polegała ona na wymianie bizantyńskiego, jedwabnego tła, co łączyło się z koniecznością ponownego naszycia złotych haftów wszystkich figur, ornamentów i inskrypcji[22]. Oczywiste jest, że mogły wówczas nastąpić jakieś zniekształcenia oryginału.

Problemów takich nie nastręczają natomiast monety, które doszły do nas w postaci niezmienionej i w pełni autentycznej. Są one nadto źródłem najstarszym, dobrze datowanym, ale również bardzo bliskim czasowi pojawienia się włóczni. Dodajmy jeszcze, że jest to źródło rodzime. To właśnie dzięki niemu przestał budzić wątpliwości sam fakt posiadania przez Stefana tego insygnium już w początkach rządów[23].

---

[20] Por. J. Fried, op. cit., s. 138; P. Váczy, op. cit., s. 40.

[21] É. Kovács, Z. Lovag, *The Hungarian crown and other regalia*, Budapest 1980, s. 58; É. Kovács, *Die Kasel von Stuhlweissenburg (Székesfehérvár) und die Bamberger Paramente*, w: *Europas Mitte um 1000*, s. 640–651; E. Sipos, *Der ungarische Krönungsmantel*, w: ibidem, *Katalog*, s. 536 n.

[22] E. Toth, *Die ungarischen Krönungsinsignien*, Budapest 1996, s. 24.

[23] Por. J. Fried, op. cit., s. 137 n., gdzie zreferowanie dawniejszych poglądów Josefa Deéra.

http://rcin.org.pl

Monety Świętego Stefana z przedstawieniem włóczni stanowią zapewne najcenniejsze odkrycie numizmatyki węgierskiej XX w. Doszło do niego dopiero w 1968 r., kiedy to w miejscowości Nagyharsány (Komitat Baranya) ujawniony został skarb zawierający ozdoby srebrne oraz ponad 70 złotych i srebrnych monet. Ponieważ najmłodszą z nich wyemitowano wkrótce po 1006 r., przyjmuje się, że zespół ten trafił do ziemi około 1010 r. Wśród monet István Gedai rozpoznał aż 40 egzemplarzy nowego typu[24]. W typie tym niezwykłe są zarówno wyobrażenia, jak i otaczające je legendy, które się wzajemnie dopełniają. Jak już była o tym na początku mowa, na awersie widoczna jest prawa ręka trzymająca włócznię z proporcem oraz objaśniająca to wyobrażenie legenda: +LANCEA REGIS. I mimo że nie zostało wymienione imię emitenta, pewne jest, że był nim Stefan I (997–1038), innego bowiem króla w tym czasie na Węgrzech nie było [ryc. 11 i 12].

Do tego więc władcy musi też należeć włócznia. Wątpliwość dotyczy natomiast tego, czyja jest ręka, która tę włócznię trzyma. Do niedawna panowało powszechne przekonanie, że jest to Prawica Boża i dopiero w 1996 r. László Kovács opublikował tezę, że chodzi tu o rękę króla[25]. A oto argumenty, jakie mają za tym przemawiać. Poza samą legendą jest to obserwacja, że na innych monetach europejskich z X i XI w. Manus Dei przedstawiana jest w pozycji pionowej: albo z góry na dół, albo z dołu do góry — a nie z boku, jak na monecie węgierskiej. Poza nielicznymi wyjątkami nie trzyma ona nic i wyłania się nie z obłoków, ale z niebios zaznaczonych w formie koncentrycznych półokręgów. Inne wyobrażenia rąk, często wychylających się z szerokiego rękawa i trzymających klucze lub pastorał, zostały przypisane św. Piotrowi lub różnym dostojnikom kościelnym. Miałoby tu więc chodzić — podobnie jak na monecie Stefana I — o przedstawienie części zamiast całego wyobrażenia. Jako klasyczny przykład zastosowania zasady pars pro toto zostały przytoczone monety czeskie z drugiej połowy XI w. Widać na nich bądź rękę trzymającą włócznię, bądź popiersie z włócznią, bądź wreszcie całą postać z tym samym atrybutem. Za tym, że również na monecie węgierskiej ręka symbolizuje całą postać króla ma dodatkowo przemawiać fakt, że ręka ta — podobnie jak poprzednio — wychyla się z rękawa szaty. Tak bowiem zostały zinterpretowane niezbyt jasno rysujące się linie, które do tej pory uchodziły za symbol obłoków.

Przedstawione tezy L. Kovácsa nie są przekonujące. Analizowane przez nas wyobrażenie ręki trzymającej włócznię jest starsze od wszystkich przytaczanych analogii. Mogą więc one być pomocne przy interpretacji, ale na pewno nie mogły służyć jako wzory. Wynika z tego, że do komponowania

[24] I. Gedai, *István király denára [Der Denar König Stephans]*, „Numizmatikai Közlöny" 70–71, 1972, s. 23–32; por. też np. L. Kovács, *Bemerkungen zur Arbeit von István Gedai: A magyar pénzverés kezdete (Der Anfang der ungarischen Münzprägung)*, „Acta Archaeologca Academiae Scientiarum Hungaricae" 40, 1988, s. 275–300; idem, *Schatzfund Nagyharsány–Hányhegy, Kom. Baranya (Ungarn)*, w: *Europas Mitte um 1000, Katalog*, s. 375.

[25] L. Kovács, *A lancea regis — a király kezében [Die lancea regis — in der Hand des Königs]*, „Communicationes Archaeologicae Hungariae" 1996, s. 165–180.

http://rcin.org.pl

stempla wykorzystano jakieś wzory pozamonetarne, nawiasem mówiąc, ciągle nieznane, albo że dokonano kompilacji. Mogły to być przede wszystkim iluminowane rękopisy, ale może też jakieś wyroby metalowe, z kości słoniowej lub detale architektoniczne. Wystarczy przejrzeć miniatury z IX–XI w., aby znaleźć przykłady wyobrażeń Manus Dei wychylającej się z obłoków z prawej strony, a więc tak, jak na naszej monecie[26]. Kluczowy dla interpretacji tej sceny jest właśnie problem obłoków, których obecność na monecie Stefana neguje Kovács.

Są dwie odmiany monet Stefana z włócznią, na których wspomniany detal został przedstawiony w odmienny sposób. W odmianie podstawowej (Huszár 2)[27] [ryc. 11], reprezentowanej przez 44 egzemplarze głównie ze skarbu z Nagyharsány, linie występują wyłącznie nad ręką. Mają one postać dwóch identycznych, powtórzonych nad sobą znaków, przypominających sylwetkę ptaka w locie lub uncjalną literę M. Ręka jest krótka i nie wykazuje śladów żadnych ozdób. W przypadku znacznie rzadszej odmiany (Huszár 2a)[28] [ryc. 12], reprezentowanej m.in. przez okaz odkryty w skarbie z Kelča, ręka jest dłuższa i nosi ślady trzech poprzecznych kresek. Trudno je interpretować inaczej niż jako pozostałość mankietu lub fałd wąskiego rękawa. Większy kłopot jest z odgadnięciem znaczenia trzech linii dłuższych, biegnących w przybliżeniu pionowo, z których dwie występują nad ręką, a jedna pod nią. L. Kovács widzi tu bardzo zniekształcony ślad szerokiego rękawa. Naszym zdaniem bardziej prawdopodobne jest jednak, że to pozostałość obłoków. Przemawia za tym duża wysokość tego detalu, która lepiej koreluje z przestrzenią niebiańską aniżeli z rozmiarami rzekomego rękawa. Poza tym, jak widać na wyobrażeniach władców z tego czasu, noszą oni płaszcz na lewym ramieniu, w skutek czego ręka prawa, w której trzymają berło lub włócznię, pozostaje w ogóle odkryta, nie ma więc okazji do zaznaczenia ani szerokiego rękawa, ani fałdów szat. Żadnych natomiast wątpliwości nie budzi interpretacja owych znaków przypominających ptaki w locie na odmianie podstawowej. Podobnie ukształtowane obłoki widzimy np. na karolińskiej tabliczce z kości słoniowej z Ukrzyżowaniem w Ewangeliarzu cesarza Henryka II[29], szwagra Stefana I. Równie bliską analogię odnajdujemy w przedstawieniu Chrystusa w Ewangeliarzu z Metzu z początku XI w. Wokół Zbawiciela wewnątrz

[26] P. E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige in Bildern ihrer Zeit 751–1190*, red. F. Mütherich, München 1983, ryc. 40, 46, 124.

[27] L. Huszár, *Münzkatalog Ungarn von 1000 bis heute*, München 1979 [dalej — Huszár], nr 2, s. 31.

[28] Badacze węgierscy odmianę tę uważają niesłusznie za naśladownictwo powstałe poza Węgrami. Powodem jest jeden błąd w legendzie (odwrócenie inicjalnej litery L) oraz brak w znaleziskach z Węgier. Może to jednak wynikać z małej liczby znanych egzemplarzy. Za rodzimym pochodzeniem przemawia natomiast dobry poziom wykonania stempli, a przede wszystkim bardzo wczesne pojawienie się w znalezisku (Kelč, przed 1002, por. wyżej przyp. 9). Zwraca uwagę, że w inny sposób niż na odmianie podstawowej (Huszár 2) zaznaczono tu obłoki przy ręce. Mamy więc do czynienia nie z obcym naśladownictwem, ale z równoczesnymi lub niemal równoczesnymi emisjami w tej samej mennicy. Mieściła się ona, jak świadczą legendy, w Mieście Królewskim, czyli zapewne w Alba Regia, dzisiejszym Székesfehérvár.

[29] P. Skubiszewski, *Sztuka Europy łacińskiej od VI do IX wieku*, Lublin 2001, s. 202.

http://rcin.org.pl

mandorli widać podobne linie faliste, które określają przestrzeń świętą[30]. Wspomnijmy wreszcie o łuskowatej formie obłoków, z których wychyla się Dextera Domini na licznych patenach z X i XI w. W świetle dotychczasowych rozważań trzeba więc przyjąć, że ręka na monecie węgierskiej jest pochodzenia pozaziemskiego i że nie może ona należeć do władcy kraju i jednocześnie emitenta.

Jest jednak również jeszcze drugi szczegół wyobrażenia na monecie, na który dotychczas nie zwrócono uwagi, a który może mieć istotne znaczenie przy interpretacji całego przedstawienia. Chodzi mianowicie o to, że palce są wyciągnięte do przodu, a dłoń trzymająca włócznię otwarta, a nie — jak moglibyśmy się spodziewać — zamknięta i zaciśnięta na drzewcu włóczni. W rezultacie drzewce to jest dobrze widoczne, przechodzi bowiem przez środek dłoni i jest przytrzymywane wyłącznie przez kciuk. Taki sposób przedstawiania uchwytu nie jest przypadkowy i nie wynika bynajmniej z nieudolności rytownika. Z podobną sytuacją spotykamy się w materiale ikonograficznym z tego czasu, m.in. na monetach. Np. na denarach o parę lat wcześniejszych (przed 995), bitych przez Sobiesława, syna Sławnika, w Malinie w Czechach, widać sztylet lub miecz w otwartej Prawicy Bożej[31] [ryc. 1]. Podobnie przedstawiono pastorał na monetach z pierwszej połowy XI w. z Kwedlinburga czy krzyż na monetach z drugiej połowy XI w. bitych w okolicach Kolonii[32]. Najwyraźniej jednak gest otwartej dłoni możemy śledzić na monetach bitych w Trewirze w ciągu XI w., poczynając od czasów arcybiskupa Poppona von Babenberg (1016–1047). Wychylająca się z prawej strony dłoń o wyciągniętych palcach przytrzymuje jedynie za pomocą kciuka dwa klucze. Ich pióra tworzą litery ETR z biegnącej wyżej legendy S PETRVS [ryc. 13]. Na nieco późniejszych monetach z Trewiru, bitych od połowy XI w., obraz ten się komplikuje. Pojawia się bowiem z lewej strony druga dłoń, która również trzyma te same klucze [ryc. 14]. Różnica polega na tym, że uchwyt następuje niżej oraz że dłoń jest zamknięta. Scena ta jest objaśniana jako przekazanie przez Chrystusa kluczy św. Piotrowi, co znajduje też potwierdzenie na późniejszych monetach i miniaturach. Nie jest jednak wykluczone, że z czasem treść uległa zmianie i że chciano pokazać w ten sposób rękę św. Piotra, która z kolei przekazuje insygnia swojej władzy arcybiskupom Trewiru. Jak wynika z legendy innych przez nich bitych monet, lansowali oni opinię, że Trewir to S[E]C[VN]DA ROMA[33] [ryc. 13].

Można więc dojść do przekonania, że aktu przekazania czegoś dokonuje się otwartą dłonią, odbiera się natomiast przy zastosowaniu mocnego uchwytu. Nie było to jednak regułą. Wiadomo na przykład, że Manus Dei wieńcząca głowy cesarzy późnorzymskich była zamknięta i obejmowała

[30] P.E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige*, ryc. 162.

[31] F. Cach, op. cit., t. 1, nr 159.

[32] Por. o tych monetach niżej przyp. 41–43.

[33] R. Weiller, *Die Münzen von Trier. Beschreibung der Münzen: 6. Jahrhundert – 1307*, Düsseldorf 1988, nr 53–60, 62, 63, 109–112.

http://rcin.org.pl

wieniec[34]. Tak też były udzielane później korony cesarzom karolińskim i Ludolfingom. Również w znanej scenie na niezachowanej w oryginale mozaice z Lateranu w Rzymie św. Piotr wręcza Karolowi Wielkiemu chorągiew mocno ją trzymając, ten zaś ją w podobny sposób odbiera[35].

Istnieją jednak również przykłady na sytuację odwrotną. Widać mianowicie, że czasem władcy dzierżą swoje włócznie, ledwo je trzymając. Tak np. postępuje św. Wacław na miniaturze dedykacyjnej jego vita ufundowanej przez „principissę" Emmę przed 1006 r.[36] Podobną sytuację obserwujemy w przypadku dwóch stojących władców na miniaturze dedykacyjnej z Ewangeliarza Liuthara z 996 r. lub najbliższych lat po tej dacie[37]. Również na ufundowanym przez siebie w 1031 r. haftowanym ornacie Stefan trzyma włócznię nie zginając palców[38].

Niezamkniętą dłoń przedstawiano zatem wówczas, gdy następowało przekazywanie jakiegoś przedmiotu z jednoczesnym wykonywaniem jeszcze jakiejś innej czynności, np. błogosławienia. Postawę św. Wacława oraz władców w Ewangeliarzu Liuthara można natomiast tłumaczyć tym, że za pomocą rąk musieli jednocześnie okazać gesty poddania wobec Chrystusa w pierwszym przypadku, a cesarza Ottona III — w drugim. Postawy Stefana na ornacie nie potrafię wytłumaczyć. Taki układ dłoni występuje jednak również w przypadku innych osób, gdy trzymają one jakieś insygnium w opuszczonej ręce. Nie łączy się to jednak wówczas z jego prezentacją — do tego jest niezbędne podniesienie ręki[39].

Czy na monecie królewskiej Stefana I mamy do czynienia rzeczywiście z odwzorowaniem części mającej reprezentować całość, jak to postuluje L. Kovács? W pewnym sensie na pewno tak, i to niezależnie od tego, czy chciano tu przedstawić władcę, czy też raczej osobę boską. Na poparcie swojej tezy, jak już była mowa, przytoczył Kovács przykład monet czeskich (ryc. 8–10). Sprawa nie jest jednak zupełnie prosta. Wydaje się bowiem, że Wratysław II, a potem jego następcy, umieszczając na rewersach swoich monet rękę św. Wacława trzymającą włócznię z proporcem, mieli na celu zwrócenie uwagi nie na świętego patrona w ogólności, ale właśnie na jego atrybut, a zwłaszcza na gest, z jakim był on prezentowany. Chodziło zapewne o pokazanie, że św. Wacław wspiera panującego władcę (przedstawionego na awersie), przekazując mu swoje insygnium, a z nim władzę nad państwem. Że nie chodzi tu tylko o część obrazu, ale o symbol, najlepiej świadczy królewski denar Wratysława II[40]. W tym przypadku dwa

[34] G. Lacam, *La „Main de Dieu". Ses origines hébraïques. Son symbolisme monétaire*, Paris 1994.

[35] P.E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige*, ryc. 7.

[36] A. Merhautová, D. Třeštík, *Románské umění v Čechách a na Moravě*, Praha 1984, ryc. 6.

[37] P.E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige*, ryc. 107; J. Fried, op. cit., s. 23 nn., 165 nn., ryc. 1–3, 17. O datowaniu Ewangeliarza i koncepcji Frieda por. niżej przyp. 47 i 48 oraz odpowiadający im tekst.

[38] Por. wyżej przyp. 21.

[39] P.E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige*, ryc. 23, 36?, 45, 164, 165c.

[40] A. Merhautová, D. Třeštík, *Romanské umění*, s. 84 i ryc. 35 (s. 69); F. Cach, op. cit., t. 2, nr 348–354.

http://rcin.org.pl

palce dłoni Wacława są wyciągnięte i ledwo dotykają drzewca włóczni. Największa jednak niespodzianka czeka z drugiej strony — okazuje się, że ręka wychodzi ze schematycznie przedstawionej kaplicy, którą badacze czescy interpretują jako civitas Dei [ryc. 9, 15]. Może bezpieczniej byłoby tu mówić o realnym czy tylko postulowanym poparciu udzielanym królowi przez Kościół? W każdym razie widać, że ręka św. Wacława zaczęła funkcjonować już jako samodzielny symbol, łącząc się nie z resztą jego korpusu, lecz z innymi symbolami.

L. Kovács, dla poparcia swojej tezy, że mamy tu do czynienia — na zasadzie pars pro toto — z symbolami świętych lub dostojników kościelnych, podał jeszcze dalsze przykłady. Są to również namonetarne wyobrażenia rąk z atrybutami. Z jego listy trzeba jednak wyeliminować na wstępie dwa okazy. Pierwszy z nich to bita w okolicach Kolonii (Xanten) moneta z imieniem arcybiskupa Hermana (1089–1099), która nie przedstawia ręki emitenta, lecz wychylającą się z niebios Manus Dei trzymającą krzyż[41]. Podobnie ma się rzecz z denarem arcybiskupa Trewiru Brunona (1102–1124), również z wyobrażeniem Manus Dei, ale na krzyżu[42]. Ponadto moneta ta, podobnie jak i dwie następne, pochodzi już z XII w. Jest to więc okres o ponad stulecie późniejszy od tego, którym się tu zajmujemy. Ryzykowne przeto byłoby wykorzystywanie tak odległych analogii.

Do dyspozycji pozostają dwa przykłady. W pierwszym chodzi o symbol św. Dionizego trzymającego w otwartej dłoni pastorał i jednocześnie błogosławiącego[43]. Błogosławieństwo to było adresowane zapewne do klasztoru benedyktynek w Kwedlinburgu. W drugim przypadku mamy do czynienia z denarem biskupa Chur Udalryka (1002–1026) z wyobrażeniem zamkniętej dłoni trzymającej pastorał i dookolnym napisem EPISCOPVS[44]. Jest to zarazem jedyny cytowany przykład z X–XI w. przedstawienia ręki, która może (choć też nie musi) należeć do emitenta. W poprzednich bowiem przypadkach mieliśmy do czynienia z symbolami sakralnymi.

Z dotychczasowych rozważań wypływają następujące wnioski. W czasie panowania Stefana I w zasadzie nie było niemożliwe przedstawienie prawicy emitenta z jakimś atrybutem władzy duchownej czy świeckiej. Na tę pierwszą okoliczność mamy jednak jeden tylko, wyżej wspomniany przykład. Na drugą okoliczność — żaden przykład nie jest mi znany. Wynika z tego, że możliwość identyfikowania ręki na najstarszej monecie węgierskiej z ręką Stefana I jest bardzo niewielka. Możliwość tę trzeba całkowicie wyeliminować po rozpoznaniu na tejże monecie obecności przy ręce obłoków lub przestrzeni sakralnej. Również otwarta dłoń usytuowana tak

[41] H. Dannenberg, *Die deutschen Münzen der sächsischen und fränkischen Kaiserzeit*, t. 1, Berlin 1876, nr 411; W. Hävernick, *Die Münzen von Köln. Vom Beginn der Prägung bis 1304*, Köln 1935, nr 781. U Kovácsa nr 67.

[42] R. Weiller, op. cit., nr 101. U Kovácsa nr 69.

[43] H. Dannenberg, op. cit., nr 614. U Kovácsa nr 65.

[44] B. Kluge, *Deutsche Münzgeschichte von der späten Karolingerzeit bis zum Ende der Salier*, Sigmaringen 1991, nr 440; U. Klein, *Die Churer Münzprägung vom 8. bis zum Ende des 13. Jahrhunderts*, „Schweizerische Numismatische Rundschau" 73, 1994, nr 27–30, s. 122, 135 n. U Kovácsa nr 66.

http://rcin.org.pl

wysoko na drzewcu włóczni daje się wytłumaczyć jedynie tym, że przekazuje ona insygnium wraz ze stosownym błogosławieństwem. Rzadkie przypadki trzymania włóczni otwartą dłonią przez władców świeckich można objaśnić tylko szczególnymi okolicznościami, które w tym przypadku nie zachodzą. W tym świetle nie można mieć wątpliwości, że na monetach węgierskich mamy do czynienia z wyobrażeniem Manus Dei lub ręki świętego patrona.

Skoro zaś na monecie emitowanej około roku tysięcznego, a więc najpewniej w związku z koronacją królewską, Stefan lub ktoś z jego najbliższego otoczenia zdecydował się wyeksponować jedno tylko insygnium, to niewątpliwie uważał je za najważniejsze i najlepiej reprezentujące nie tylko samą sakrę, ale również nową godność monarszą. Poczynanie to nie miało analogii w ówczesnym mennictwie europejskim — w ten sposób w cień zostały zepchnięte inne insygnia królewskie, a przede wszystkim korona.

Czy konstatacje te mogą mieć jakiś wpływ na rozpoznanie okoliczności koronacji Stefana I, które są niestety bardzo słabo oświetlone przez źródła pisane? W sporze między zwolennikami tezy o pochodzeniu włóczni z daru cesarza i zwolennikami tezy o pochodzeniu jej z nadania papieża materiał numizmatyczny zdaje się popierać tych ostatnich. Skoro bowiem insygnium to otrzymuje król z ręki Boga, to najprościej przyjąć, że pośrednikiem donacji był namiestnik Chrystusa w Rzymie. Pogląd ten wspiera się na cytowanej relacji Thietmara, a raczej na braku w niej wzmianki o darowaniu włóczni przez Ottona III. Dalszą poszlaką jest fakt odesłania papieżowi przez króla Henryka III w 1044 r. — po pokonaniu króla Samuela Aby — pozłacanej włóczni, która symbolizowała niezależność Węgier. Może w ten sposób wróciła ona do pierwotnego właściciela?[45] Za donacją papieską włóczni mogą — wbrew J. Friedowi — przemawiać też, późniejsze wprawdzie, informacje o przesyłaniu przez papieży władcom vexillum. Tu szczególnie nas interesuje fakt, iż jedno z nich zostało ofiarowane ex beati Petri parte przez Benedykta IX Henrykowi III (na jego prośbę) w czasie, gdy rozpoczynał wspomniane wyżej walki z Węgrami, aby mógł poddać ich swojej władzy. Papież obiecywał królowi zwycięstwo, zastrzegając wszakże, że nie będzie go zawdzięczał sobie, lecz apostołom Piotrowi i Pawłowi[46]. Tradycja mogła być starsza, choć nieutrwalona źródłowo. Przypomina o tym wspomniana już wyżej mozaika na Lateranie ze sceną wręczania przez św. Piotra chorągwi Karolowi Wielkiemu. Niepodlegający wątpliwości współudział cesarza i papieża w koronacji pierwszego króla węgierskiego można by w takiej sytuacji tłumaczyć przysłaniem przez pierwszego korony, a przez drugiego włóczni.

[45] Por. np. P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, cz. 2, s. 519 n.; G. Györffy, op. cit., s. 56; J. Fried, op. cit., s. 144 — w pracach tych cytowane źródła. Schramm interpretuje jednak dar cesarza dla papieża jako rewanż za otrzymane od niego vexillum, por. następny przypis.

[46] P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, cz. 2, s. 520, 652 n. (z powołaniem na relację biskupa Sutri Bonizo).

http://rcin.org.pl

Są to oczywiście tylko domysły. Aby je uprawdopodobnić, trzeba by wpierw obalić argumenty przedstawiane na poparcie tezy konkurencyjnej, która zakłada, że to cesarz podniósł do godności królewskiej Stefana, ofiarowując mu oba główne insygnia. Tezę tę ostatnio najpełniej przedstawił J. Fried, który wykorzystał wymowę obu podstawowych źródeł: Thietmara i Ademara z Chabannes, a nadto Ewangeliarza Liuthara. Na zawartej tu miniaturze rozpoznał on w otoczeniu cesarza postaci dwóch monarchów, których utożsamił z Bolesławem Chrobrym i Stefanem[47]. O ile — ze względu na atrybuty w postaci koron i włóczni — można się zgodzić, że istotnie chodzi tu o królów, o tyle nie ma uzasadnienia, aby jedynie ich, wśród wszystkich przedstawionych tam postaci, identyfikować indywidualnie. Poza tym brak podstaw, aby Ewangeliarz datować dopiero na lata 1000–1002. Powstał on zapewne już wcześniej, w związku z koronacją cesarską, na co wskazuje cały program i Prawica Boska dotykająca korony, czy może nawet nakładająca ją cesarzowi na głowę, i jednocześnie go błogosławiąca[48].

O mankamentach relacji Ademara była mowa już wyżej. Jedyne, co w niej jest pewne i co wiedział kronikarz, to sam fakt posiadania przez Stefana insygnialnej włóczni oraz jego koneksje z cesarzem Ottonem III i związki rodzinne z późniejszym cesarzem Henrykiem II. Natomiast okoliczności otrzymania jej, w powiązaniu z chrztem, oraz identyfikacje osób — poza cesarzem Ottonem III — są już spekulacją kronikarza lub jego informatora. Wysuwano nawet wątpliwość, czy w ogóle cały passus dotyczący włóczni, jej ofiarowania i związanych z tym uprawnień nie został zaczerpnięty skądinąd, a mianowicie z opisu dotyczącego zjazdu gnieźnieńskiego[49]. Są to jednak na razie tylko domysły. Dopóki nie zostaną one potwierdzone, nie można odrzucić relacji źródła tylko o ćwierć wieku późniejszego od opisywanych wydarzeń, zdając sobie wszakże sprawę z jego ułomności. Można by się też tym razem zgodzić z Friedem co do przyjęcia za wiarygodne, mimo wszystkich zastrzeżeń, obu relacji: Ademara i Thietmara. Trzeba by w tym celu założyć, że ten ostatni pod pojęciem corona rozumiał

[47] Por. wyżej przyp. 4 i 37.

[48] Por. krytykę: m.in. G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński*, s. 6 n., 17 i passim (datuje Ewangeliarz Liutara na lata 996–1002 i wiąże z chęcią upamiętnienia koronacji w 996 r.); U. Kuder, *Die Ottonen in der Ottonischen Buchmalerei. Identifikation und Ikonographie*, w: *Herrschaftsrepräsentation im Ottonischen Sachsen*, red. G. Althoff, E. Schubert, Sigmaringen 1998, s. 162–190, zwłaszcza. 173 nn., 186 nn. (datuje ok. 990 r.) oraz odpowiedź autora: J. Fried, op. cit., „Suplement", s. 161–184 (autor popada w circulus viciosus, uzasadniając późniejszą datę powstania Ewangeliarza tym, że przedstawiono dwóch królów identyfikowanych z Chrobrym i Stefanem, s. 173). Punkt widzenia J. Frieda reprezentują natomiast: W.-C. Schneider, *Imperator Augustus und Christomimetes. Das Selbstbild Ottos III. in der Buchmalerei*, w: *Europas Mitte um 1000*, s. 798–808 i K. Schulmeyer, *Liuthar-Evangeliar*, ibidem, *Katalog*, s. 504 n. (ok. 1000).

[49] *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH n.s., t. 2, ks. 1, 6, s. 19: „[Otto III] accipiens imperiale diadema capitis sui, capiti Bolezlavi in amicicie fedus inposuit et pro vexillo triumphali clavum ei de cruce Domini cum lancea sancti Mauritij dono dedit, pro quibus illi Bolezlavus sancti Adalberti brachium redonavit". Por. S. Kętrzyński, op. cit., s. 291; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, s. 282 n., pierwszą wzmiankę u Ademara o nadaniu prawa noszenia włóczni łączy ze Stefanem, a drugą — dotyczącą włóczni św. Maurycego — z Bolesławem Chrobrym. Autor przyjmuje jednak za dawniejszą literaturą, iż jest to tekst interpolatora Kroniki Ademara. Zob. wyżej przyp. 10.

http://rcin.org.pl

nie tylko koronę, ale również i inne insygnia, a wśród nich włócznię. Mogła być ona wręczona już wcześniej. Inną hierarchię ważności tych insygniów wyznawała strona węgierska, skoro — jak wiemy — autor stempla monetarnego na pierwszy plan wysunął właśnie włócznię. Dodajmy jeszcze, że trzymająca ją Prawica Boża mogła zostać zinterpretowana jako źródło pochodzenia władzy monarszej, ale przekazanej nie za pośrednictwem następcy św. Piotra, lecz cesarza, który mienił się wówczas servus Jesu Chrisiti i servus apostolorum, tzn. Piotra i Pawła[50]. Zdaniem Percy'ego Ernsta Schramma cesarz, który rozdawał vexilla, uważał się jedynie za wykonawcę woli Chrystusa, rzeczywistego donatora. Podstawą tego sądu stała się znana miniatura z sakramentarza ratyzbońskiego. Przedstawia ona Henryka II, którego koronuje Chrystus, a miecz i włócznię wręczają mu aniołowie[51].

Tak więc w sporze o pochodzenie królewskiej włóczni św. Stefana racje rozkładają się na obie strony: papieską i cesarską. Języczkiem u wagi, przechylającym ją na korzyść Ottona III, jest podejrzana, ale nie całkiem zdyskredytowana, relacja Ademara z Chabannes, która — jako jedyne źródło — mówi wprost o roli sprawczej cesarza. Pozostałe źródła, nie wyłączając numizmatycznego, w tej kwestii mogą być wykorzystane jedynie jako poszlaki. Drugie źródło ikonograficzne, w postaci Ewangeliarza Liuthara, jako wcześniejsze, a w dodatku przedstawiające idee, a nie konkretne osoby — trzeba z tych rozważań w ogóle wyłączyć.

Na zakończenie spróbujmy jednak zaproponować pewien kompromis, w którym istotną rolę odgrywa przedstawienie z omawianej monety. Jedynie z niego czerpiemy niebudzącą żadnych wątpliwości wiadomość, że włócznia św. Stefana już w początkach użytkowania była zaopatrzona w płat z tkaniny. Potocznie jest on nazywany proporcem, ale właściwiej byłoby go identyfikować z vexillum. Vexilla nosiły włócznie cesarskie i królewskie. Wiadomo też, że co najmniej od połowy XI w. vexilla (ale bez włóczni!) były wysyłane przez Stolicę Apostolską władcom, którzy pozostawali z nią w jakichś związkach zależności[52]. Istnieje więc możliwość, że od cesarza Stefan otrzymał włócznię zaopatrzoną w relikwie, od papieża zaś vexillum. Po połączeniu tych elementów powstała nowa całość, o wyjątkowej wartości symbolicznej, którą można by przyrównać do vexillum triumphale. To by tłumaczyło, dlaczego właśnie lancea a nie corona została wybrana na główny znak nowego króla. Znak ten był dla niego tak ważny,

[50] Por. P. E. Schramm, *Kaiser, Rom und Renovatio*, Leipzig 1929 [Darmstadt 1992], s. 141 nn., 157 n.; S. Trawkowski, op. cit., s. 118.

[51] P. E. Schramm, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, cz. 2, s. 652; idem, *Die deutschen Kaiser und Könige*, ryc. 124.

[52] J. Fried, op. cit., s. 140, 250; 147–149 z powołaniem głównie na: C. Erdmann, *Kaiserliche und päpstliche Fahnen im hohen Mittelalter*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken" 1932/1933, nr 24, s. 1–48 (non vidi). W tym kontekście należałoby ponownie rozpatrzyć sporną kwestię ofiarowania przez Stefana swojego państwa św. Piotrowi. Milczy na ten temat nowsza historiografia węgierska, przeciw wypowiedział się ostatnio J. Fried (op. cit., s. 142, 251), natomiast za — Aleksander Gieysztor (op. cit., s. 745).

http://rcin.org.pl

że dla jego pełniejszej demonstracji zdecydował się na pominięcie własnego imienia.

Ponieważ każdy dar, jak wiadomo, wymagał rewanżu[53], można się pokusić o odszukanie daru, którym Stefan odwdzięczył się papieżowi. Taką funkcję mógł pełnić bogato zdobiony ornat, przechowywany do Rewolucji Francuskiej w klasztorze św. Arnulfa w Metzu, dokąd trafił już w połowie XI w. z nadania papieskiego. I choć zabytek uległ zniszczeniu, dzięki zachowanej dokumentacji wiemy, jaki napis fundacyjny nosił: +S.VNGARORV[M] R[E]X ET GISLA DILECTA SIBI CONIVNX MITTVN[T] HAEC MVNERA DOM[I]NO AP[OSTO]LICO IOH[ANN]I. Mimo że nie wiadomo, o którego papieża Jana chodzi (XVII – XVIII – XIX), przypuszcza się, że ornat powstał niedługo po śmierci Sylwestra II, na początku XI w.[54]

Sumując nasze rozważania, dochodzimy do wniosku, że w latach 1000–1001 dwaj władcy środkowoeuropejscy: Bolesław Chrobry i Stefan I zostali pozyskani przez Ottona III do realizacji jego dalekosiężnych planów renovatio imperii Romanorum. Widocznym znakiem ułożenia wzajemnych stosunków stały się podarowane im repliki Świętej Włóczni, które same nabrały cech relikwii i były uważane za vexilla triumphalia, pełniąc również funkcje insygniów władzy.

Inna natomiast musiała być geneza tylko parę lat później udokumentowanej (w stemplach monet) włóczni czeskiej. Pojawiła się ona już po śmierci Ottona III, za rządów Henryka II. Mimo że nic o niej nie mówią przekazy pisane, można by się domyślać, że była darem tego ostatniego władcy. Naśladując swojego poprzednika, mógł on wręczyć kolejną włócznię księciu Jaromirowi[55]. Stosownie jednak do zmienionej polityki, nie byłby to dar dla przyjaciela i współpracownika, lecz raczej dla lennika z okazji nadania lenna. Druga możliwość to pochodzenie rodzime włóczni i jakiś jej związek — poprzez tradycję lub osadzenie relikwii — ze św. Wacławem. Obserwowana na monetach zbieżność pojawienia się oznak jego kultu z przedstawieniami włóczni nie wydaje się przypadkowa[56]. Przypomnijmy też włócznię w rękach św. Wacława na omawianej wyżej miniaturze w jego żywocie pióra Gumpolda. Przyjęcie jednej lub drugiej wersji przebiegu wypadków nie zmienia wiele. W obu przypadkach, mimo różnej genezy, rola włóczni czeskiej byłaby odmienna od roli pełnionej przez Świętą Włócznię i jej polską oraz węgierską replikę. Trudno wszakże wątpić, że te ostatnie stanowiły wzorzec, który w jakiś sposób wpływał na użytkowanie włóczni czeskiej.

---

[53] Por. J. Banaszkiewicz, op. cit., s. 289–298.

[54] É. Kovács, *Die Kasel von Stuhlweissenburg*, s. 649 n.

[55] *Kronika Thietmara*, ks. 5, 23, s. 284 o Władywoju, s. 292 o Chrobrym, s. 332 o Jaromirze.

[56] Por. S. Suchodolski, *Kult św. Wacława i św. Wojciecha przez pryzmat polskich monet z wczesnego średniowiecza*, w: *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. S. Bylina i in., Warszawa 2000, s. 92; *Kosmasa Kronika Czechów*, wyd. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, ks. 1, 36, s. 173.

http://rcin.org.pl

Spis ilustracji

1. Sobiesław Sławnikowic, Cach 159
2. Jaromir, Cach 264
3. Udalryk, Cach 293
4. Udalryk, Cach 296
5. Brzetysław I, Cach 311
6. Brzetysław I, Cach 316
7. Wratysław II, książę, Cach 345
8. Wratysław II, król, Cach 349
9. Wratysław II, król, Cach 354
10. Wratysław II, król, Cach 344
11. Stefan I, typ Huszár 2, średnica 20 mm (za L. Kovács 1988) [skala 1,7:1]
12. Stefan I, typ Huszár 2a, średnica 19 mm (za L. Kovács 1988) [skala ok. 2:1]
13. Trewir, abp Eberhard (1047–1066), średnica 19 mm (za B. Kluge 1991) [skala ok. 2:1]
14. Trewir, opactwo św. Euchariusa (ok. 1050), średnica 19 mm (za B. Kluge 1991) [skala ok. 2:1]
15. Wratysław II, król (1086–1092), Cach 354, średnica 13 mm (za A. Merhautová, D. Třeštík 1984) [skala 7:1]

The Spear of Saint Stephen

Heretofore historical studies dealing with the spear conceived as a symbol of authority have not fully exploited coins as iconographic sources. On Bohemian coins the spear held by a ruler appeared from the reign of Duke Yaromir (1003–1012) as the only insignium with which the ruler was equipped (fig. 2–7). From the time of his royal coronation, Vratislas II wields an apple and a sceptre instead of a spear, which was assumed by the patron of the dynasty and the state — Saint Wenceslaus, portrayed on the reverse of the coin (fig. 10). Upon certain occasions the saint is symbolised only by a hand holding a spear and presenting it, together with a blessing, to the king as a symbol of governance over the state (fig. 8, 9, 15). Upon this basis, we are entitled to conclude that in Bohemia the spear was an insignium already before 1080, when Henry IV permitted Vratislas II to use the spear seized from anti-king Rudolph. The appearance of this older spear at the beginning of the eleventh century (together with the assumption of the cult of St. Wenceslaus by the Premyslid dynasty) entitles us to surmise that it, and not the spear received from the emperor, was already associated with the holy patron.

On Hungarian coins, the spear appeared slightly earlier (1000–1001): its depiction, together with a banner, is to be found on the oldest denarii of Stephen I, minted probably in connection with his coronation (fig. 11, 12). There is no doubt that it belonged to the king, as evidenced by the encircling inscription LANCEA REGIS. On the other hand, the identity of the hand holding a spear remains controversial. László Kovács assumed that this was the hand of Stephen himself. The author of the article maintains that we are dealing with *Manus Dei*, indicated by the accompanying lines, which symbolise clouds, and the manner of holding the spear. The shaft, shown against an opened hand, is held only by a thumb. This gesture is known also from other depictions of *Manus Dei* on which it grants, together with a blessing, also assorted crowns, keys, crosses or swords (fig. 1, 13, 14, 15).

http://rcin.org.pl

Through the intermediary of his coins Stephen I wished to show that he had received the spear, perceived as the most important symbol of regal authority, from God. At first glance, this ascertainment unambiguously resolves the controversy pursued for more than a century, and relating to the origin of the Hungarian royal insignia. Was their source the pope or the emperor ? *Manus Dei* would seem to speak in favour of the former, but it must be kept in mind that Emperor Otto III was known as *servus Jesu Christi* and *servus apostolorum*. In other words, he could have been recognised as a mediator in the transference of the royal insignia. Despite the fact that numismatic sources are the only to be regarded as fully reliable and contemporary with the coronation, they cannot be considered decisive as regards the origin of the Hungarian insignia. In this case, the Liuthar Evangelarium, executed in about 996 upon the occasion of the imperial coronation of Otto III or slightly later, proves to be entirely worthless (contrary to the claims made by Johannes Fried).

The only source directly mentioning the presentation of a replica of the spear of St. Maurice to the Hungarian ruler is the chronicle by Adémar de Chabannes. Despite the fact that it has been recently recognised to have been written by Ademar himself in about 1028/1029, the fragment of particular interest to us (lib. III, 31) contains a jumble of information. Nonetheless, it cannot be totally rejected since it might contain certain true elements. Until this question is resolved we should accept the possibility that the emperor (co–operating with the pope) really did send the royal insignia to Stephen. They included a replica of the Holy Spear which, as the coins seem to indicate, was acknowledged by the recipient as the foremost insignium, whose rank superseded even that of the crown. The author proposes a hypothesis claiming that such a situation, without analogy in other countries, could have been the consequence of the fact that the gift presented by the emperor was enhanced by a vexillum donated by Pope Sylvester II and meticulously portrayed on the coin. In turn, Stephen could have reciprocated by offering the pope a lavish chasuble, which subsequently found its way to the monastery of St. Arnolf in Metz.

Translated by Aleksandra Rodzińska–Chojnowska

http://rcin.org.pl

1 2 3 4 5

6 7 8 9 10

http://rcin.org.pl

11

12

13

14

http://rcin.org.pl

15

http://rcin.org.pl